Nr. 341 Sobota 28 grudnia 1913 r. (10 stycznia 1914 r.) Rok VII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA: mies. kwart. półroc. rocz.
w kraju 1.— 3.— 6.— 12—
za granicą 1.50 4.50 9.— 18—
Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe za tekstem od wyrazu po 4 kop. Poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1914.

Osobliwe bezrobocie.

Od własnego korespondenta „Dzien. Kijowskiego".

Lwów, d. 4 stycznia.

Brak pism, brak stałych, systematycznie podawanych informacyi jest rzeczą niezwykłą. Tak bardzo zrośliśmy się z dziennikiem, który czytamy rano przy śniadaniu i w południe przy obiedzie, że teraz, gdy go nam brakło, zaczynamy chorować.. na brak apetytu.

Ale gorzej, że jakieś ciemne indywidua, spekulujące na głupotę ludzką, dezoryentacyę i nieświadomość, e x r e nieregularnego wydawania pism codziennych zaczynają rozgłaszać jakieś najcudaczniejsze wersye o przedziwnych zdarzeniach, jakie wiszą nad nami, a których zapowiedzią jest właśnie strejk zecerów, nienormalne wydawanie pism: a rezultat tych niewiedzieć gdzie rodzących się bredni jest taki, że ciemni ludziska zaczynają na instytucye finansowe urządzać „runy" i wycofują gdzieniegdzie z nich pośpieszne wkładki.

Cóż jest powodem tego stanu?

— Bezrobocie zecerów.

Co lat pięć w obrębie Austryi następuje zmiana cennika drukarskiego. Pracownicy drukarscy, zecerzy, nieustannie podwyższają ceny. Od d. 1 stycznia n. st. ma obowiązywać w Austryi niemal we wszystkich przedsiębiorstwach drukarskich nowa umowa i właśnie o jej charakter powstało między interesowanemi stronami nieporozumienie. Powiedzieliśmy: „niemal we wszystkich"; owóż dziwnem zrządzeniem, bardzo znamiennem, w kilku bardzo wielkich przedsiębiorstwach wiedeńskich jak np. „Neue Freie Presse", „Zeit", „Reichs post", „Neuer Wiener Journal", „Neues Wiener Tageblatt", termin ów wygaśnięcia cennika upływa dopiero dn 1 lipca.

Najistotniejszym momentem w całej akcyi nie jest bynajmniej podwyżka płacy. Jest ona wcale znaczną, bo chodzi o hurtowną podwyżkę dla wszystkich o 3 kor. tygodniowo, ale ostatecznie co do tej kwestyi porozumienie rychło mogłoby nastąpić. Ale zasadniczym momentem jest stosunek do taw. „biura pracy", którego koszta zarządy drukarń w połowie opłacają, a w którem tylko dwaj jego reprezentanci posiadają jedynie głos doradczy. Interes w tem zagadnieniu posiadają przedewszystkiem wielkie przedsiębiorstwa, a więc (przechodząc na grunt stosunków polskich) głównie Kraków. Tam bowiem najwyżej z miast polskich stoi przemysł drukarski, tam znajdują się najprzedniejsze polskie drukarnie artystyczne, żeby wspomnieć przepyszną drukarnię Anczyca, Jagiellońską, nakładową i t d.

Owóż właściciele drukarń zniewolili zarządy dzienników do ograniczenia tych wydawnictw. Pisma galicyjskie są uzależnione od drukarń i wobec strajku zecerów musiały szukać ratunku

Na pierwszy ogień poszedł K r a k ó w. W tygodniu świątecznym zarządy drukarń oddaliły robotników, a pisma zorganizowały wspólne wydawnictwo „Chwilę". Jest to wspólny biuletyn „Czasu", „Głosu Narodu", „Nowej Reformy" i „Nowin". Socyalistyczny „Naprzód" tudzież brukowy „Kuryerek" wychodzą normalnie, gdyż zarządy ich drukarń podpisały nowy cennik. One też robią interes. Bo poza informacyami podają oświetlenie, do którego czytelnik galicyjski jest przyzwyczajony „Chwila" bezbarwna, podlega wspólnej redakcyi Przewodzi jej redaktor „N. Reformy" Michał Konopiński, z ramienia „Czasu" zasiada w komitecie Witold Koskowski, z ramienia „Głosu Narodu" Jan Matyasik, z ramienia „Nowin" Józef Rączkowski. Drukują ją dyrektorzy drukarń, a składają pomocnicy i uczniowie drukarscy na kasztach drukarni Anczyca Pod względem finansowym „Chwila" krakowska źle oddziałała na napływ prenumeratur.

Licząc się z względami finansowymi, tak aktualnymi dla dzienników przy zmianie roku, we L w o w i e poczyniono znaczne modyfikacye. We Lwowie strejk zaskoczył pisma w ostatnie dni grudnia. Nie strejkowała jedynie drukarnia udziałowa, będąca własnością zecerów, gdzie drukuje się „Prykarpackaja Ruś" i ten organ rusofilski ukazywał się w komplecie jedeu ze wszystkich dzienników. Z początku sześć pism: „Dziennik Polski", „Gazeta Narodowa", „Gazeta Lwowska", „Kuryer Lwowski", „Przegląd" i „Słowo Polskie" wydało przez dwa dni wspólny biuletyn p. t. „Kronika", zawierający jedynie część informacyjną. Redakcyę skombinowano ze wszystkich pism: kierownictwo objął Hieronim Wierzyński ze „Słowa Polskiego", z ramienia „Gazety Lwowskiej" zasiedli Michał Rolle i Władysław Staniszewski, z „Gazety Narodowej" Aleksander Vogel i Wład Zawadzki, z „Kuryera" Antoni Lech, z „Dziennika" Edmund Kołbuszowski i Ant Wolski, z „Przeglądu" Zofia Sawicka. Z trudem zaczęli „Kronikę" składać chłopcy drukarscy, w czem pomogli im nowi adepci sztuki drukarskiej w osobach redaktorów „Słowa Polskiego." Ostatecznie po dwu dniach oddzieliła się „Gazeta Lwowska", a wszystkie pozostałe pisma pod tąż wspólną redakcyą zaczęły wydawać identyczne biuletyny informacyjne, a jeden artykuł polityczny dawały oddzielnie: natomiast wszystkie wyszły pod własnymi tytułami, co prawda wszystkie w jednej drukarni „Słowa".

Pozostały na uboczu dwa dzienniki żydowskie „Wiek nowy" i „Gazeta wieczorna", które wychodzą niemal z identyczną treścią Dzienniki ruskie „Diło" i „Nowe Słowo" wychodzą razem.

Osobliwe bezrobocie dla dzienników będzie miało skutki fatalne Bo zarabiają na niem wydawnictwa wiedeńskie, które nie zostały bezrobociem objęte. One to obecnie formalnie zalewają Galicyę swemi wydawnictwami Do Lwowa, Krakowa, Przemyśla idą wagony pism żydowsko - niemieckich. A dodajmy, że i tak są one u nas bardzo rozpowszechnione. Dość wspomnieć, że takiej np. „Neue Freie Presse" rozchodzi się u nas w kraju do 8 000 egzem. Pisma wiedeńskie muszą być w każdym lokalu publicznym, w każdej kawiarni.

Pocieszmy się, że od lat kilku coraz bardziej zakorzeniają się u nas dzienniki zakordonowe—„Dziennik Kijowski" przestaje stawać się rzadkością.

J. R.

Z prasy polskiej.

*** Z powodu zamieszczonej w „Momencie" korespondencyi z Nowego Jorku, donoszącej, że żydzi amerykańscy przygotowują „kongres przeciw bojkotowi polskiemu" — „Gazeta Poranna" zamieszcza następujące uwagi:

„Znając mściwość żydowską i skłonność do robienia z siebie ofiar „brutalności" polskiej, można sobie wyobrazić, w jakiem świetle mówcy przedstawią nas przed publicznością amerykańską. Przytem trzeba pamiętać, że nie kongres jako taki, ale sprawozdania z niego, rozesłane do prasy amerykańskiej, wyrządzić mogą przedewszystkiem naszym wychodźcom wielką krzywdę".

„Dlatego powinni polacy w Ameryce cios odparować ciosem i przedstawić w angielskiej prasie amerykańskiej właściwy charakter żydów, popasających w naszym kraju Nadarza się dobra okazya do obrony honoru polskiego dla biur prasowych, egzystujących przy Związku Narodowym Polskim i Radzie Narodowej".

Ciekawa rzecz, jakby też prasa żydowska ochrzciła akcyę, podjętą w imię „swój do swego" wśród społeczeństwa żydowskiego? Może... „brutalnością żydowską"?

I czy prasa polska oddawna już nie miałaby powodu do rozdzierania szat nad tą „brutalnością", gdyby od prasy żydowskiej zapożyczyła była trochę więcej... zmysłu praktycznego, no — i bezwzględnego szowinizmu, przesłoniętego hałaśliwym fajerwerkiem z frazesów o „wolności, równości i braterstwie", którego iskry, skrzętnie omijając obóz żydowski, sypią się nieprzerwanym strumieniem na społeczeństwo chrześcijańskie, wypalając w niem wiarę w ideał i interes narodowy.

Dokumenty „Ostmarkenverein'u".

Z szeregu autentycznych dokumentów zarządu głównego T-wa H. K. T. w Berlinie, w dalszym ciągu drukowanego przez prasę polską, podajemy dwa następujące, jako że znajdujemy w nich kategoryczne zaprzeczenie rozsiewanym obecnie przez skonsternowaną prasę pruską i rusińską pogłoskom, jakoby chodziło tu wyłącznie o załatwienie niewinnej sprawy wychodźtwa robotników rusinów do Prus. Motywem tych listów jest hasło: „P o l a k o m n a l e ż y w y d a ć b i t w ę w G a l i c y i".

List ks. Hanyckiego do Tiedemanna:

Katowice, 15 I, 1910.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Łaskawe poparcie przez Wielmożnego Pana moich usiłowań dla pomieszczenia robotników rusińskich w Niemczech wydaje już owoce.

Rusini, wzmocnieni przez obieżysastwo ekonomicznie, podejmują z powodzeniem walkę z polakami.

Poufnie!

Dwa polskie banki parcelacyjne we Lwowie i Łańcucie, założone w celu kolonizowania wschodniej Galicyi polakami z Galicyi zachodniej, upadają skutkiem konkurencyi wzmocnionych (ekonomicznie) rusinów. Wprawdzie utworzono komitet ratunkowy i udano się do Paryża po pieniądze, ale na długo i wiele to nie pomoże. Straty przenoszą 10 milionów koron i mówią, że jeszcze więcej. Wszystko jednak okrywa się tajemnicą i tuszuje.

Jaśnie Wielmożny Pan przypomni sobie może moje słowa: „P o l a k o m n a l e ż y w y d a ć b i t w ę w G a l i c y i". To się obecnie sprawdza. Skutek byłby pewnie już piękniejszy i większy, gdyby się było dalej pracowało w tym kierunku. Na narodowym gruncie powinien był ruch obieżysaski rusinów do Niemiec być rozwinięty i prowadzony.

Odpowiednie organizacye już istnieją. Potrzeba tylko odpowiedniego kierownictwa i poparcia, aby je doprowadzić do pełnego życia i działania i do konsekwentnego przeprowadzenia.

Ze sprawą tą zwracam się do Jaśnie Wielmożnego Pana z najważniejszą prośbą, abyś ją Pan ujął w swoją doświadczoną i silną rękę i prowadził ją jako sprawę „Ostmarkenverein'u".

Mogę Jaśnie Wielmożnego Pana tylko zapewnić, że sprawa uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem, że ja całą siłą będę dla tej sprawy pracował i że w najwyżej 10—15 latach doprowadzimy do zupełnego wyłączenia polaków z ruchu obieżysaskiego do Niemiec i że w ten sposób postaramy się o wyschnięcie źródła, z którego (czerpiąc) polacy stali się wielkimi i potężnymi.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem
zawsze najwdzięczniejszy
i najoddańszy
Vł. Hanyckyj,
rusiński proboszcz.

Odpowiedź Tiedemanna:

Berlin, 21 stycznia 1910.

Do Przewielebnego
Proboszcza Hanyckiego
w Katowicach, Górny Śląsk.

Waszej Przewielebności

szacowne pismo z dnia 15 b m przeczytałem z największem zainteresowaniem. Ku mej żywej radości przekonałem się z niego, że Pańskie niezmordowane usiłowania zwalczania pod względem ekonomicznym naszego wspólnego wroga, zorganizowanych polaków, przez wyparcie przez rusinów polsko-galicyjskich obieżysasów, wydało już uchwytne owoce. Ubolewam tylko, że w Centrali robotników rolnych (założonej przez Tiedemanna, który z niej później wystąpił.—Przyp. aut.) nie znalazł Pan należytego poparcia i użyję w niej całego mojego wpływu w tym kierunku, ażeby narodowy punkt widzenia, który przy założeniu „Feldarbeitercentrale" był jedynie decydującym, w przyszłości więcej znowu był uwzględniany.

Rozumie się samo przez się, że jestem chętnie gotów i nadal popierać usiłowania Pańskie ze wszystkich sił i proszę dlatego podać mi w tym celu obszerne Pańskie plany i zarazem objaśnić, w jaki sposób „Ostmarkenverein" może Pana w tem popierać.

Ze znanym szacunkiem
Waszej Przewielebności
najuniżeńszy
23.
(to znaczy Tiedemann).

Kronika polska.

— **A. Niemojewski o ks. Pranajtisie** Pod tytułem „Ks. Pranajtis i jego przeciwnicy" Andrzej Niemojewski wydał broszurę, w której piętnuje napaści żydów na poważnego uczonego, jakim jest ksiądz Pranajtis, uczony znawca talmudu.

— **Gradonaczalstwo w Łodzi.** Dzienniki petersburskie donoszą, że sprawa utworzenia gradonaczalstwa w Łodzi została powierzona specyalnej komisyi, której przewodniczy Arbuzow. W komisyi wezmą udział gubernatorowie piotrkowski i kaliski oraz prezydenci miast Kalisza i Łodzi.

— **Nauka polska za granicą.** Ziomek nasz dr. Witold Broniewski, docent politechniki lwowskiej, rozpoczął dnia 8 stycznia na wydziale nauk ścisłych w Sorbonie paryskiej kurs złożony z 12 wykładów o metalografii. Jest to pierwszy tego rodzaju kurs na paryskim wydziale nauk ścisłych. Tem większa to dla nas chluba, że powierzony został polakowi.

— Szerszem rozgłosem w angielskim świecie naukowym cieszy się młoda uczona polka p Marya Czaplińska, która po ukończeniu „Somerville College" (była ona pierwszą cudzoziemką przyjętą do „College'u" na warunkach angielskich) poświęciła się studyom antropologicznym. Obecnie p Czaplińska pracuje nad popularną książką w języku polskim „Ludy kuli ziemskiej", na którą otrzymała zamówienie od firmy p. Areta. Organizując wyprawę naukową na Syberyę Kollegium Oksfordzkie powierzyło kierownictwo naszej rodaczce, jako autorce szeregu ważnych odkryć dotyczących plemion zamieszkałych między Leną i Jenisiejem. Wyjazd ma nastąpić po Nowym Roku.

— **Przygoda Paderewskiego.** Z Delveru w Stanach Zjednoczonych donoszą, że Ignacy Paderewski nagle opuścił miasto, ponieważ prześladują go rzekomo anarchiści W otoczeniu 6 detektywów udał się do Colorad Springs, ale ani w Delverze ani w Coloradzie nie grał na zapowiedzianych koncertach. Publiczności zwrócono wstępne.

1794.

Początku zapowiedzianej trylogii historycznej Reymonta oczekiwało się z niepokojem Twórca „Chłopów" czegoś lichego dać nie mógł. Czy jednak wystarczy mu szerokiego oddechu na odtworzenie potężnych fal dziejowych, po odmalowaniu „gromady", którą co prawda wstrząsały silne namiętności, ale której podkład ideowy obcy był prawie zupełnie, czy od chłopów łowickich potrafi się przerzucić do atmosfery wytwornej „sosjety" XVIII wieku — to były pytania, które zajmowały każdego wielbiciela jego talentu. I oto leży przed nami pierwszy tom pierwszej części, t. j. „Roku 1794" „Ostatni sejm Rzeczypospolitej".

Rozpoczyna się od obrazu Grodna w duszne, upalne lato i od uroczystości na cześć Sieversa, urządzanych tam przez polską magnateryę i potentatów, zebranych z okazyi odbywających się tam właśnie obrad sejmowych Obraz silny, barwny, malowany ze znanym reymontowskim temperamentem, z właściwym mu rozmachem i plastyką barwną oraz z pewną powagą, odpowiednią do godności tematu. Na tem tle zarysowuje się odrazu postać głównego bohatera, Zaręby, jego miłość do pięknej szambelanowej, dawnej kochanki lat młodzieńczych, oraz silne uczucia obywatelskie, miłość ojczyzny, przeniknięcie „nowomodnemi" ideami francuskiemi, należenie do spisków masońskich (jak wszyscy podówczas patryoci) i konieczność ukrywania tego wszystkiego, udawania, do czasu przynajmniej, „prawomyślności" i wierności królowi, o którym zresztą z czasem dopiero się przekonywa, jak dalece znajduje się on na żołdzie rosyjskim i jak głęboko zabrnął w atrofię uczuć i upodlenie.

Wogóle na początku powieści Zaręba nie zoryentował się jeszcze w sytuacyi. Świeżo przybyły z zagranicy rozpatruje się dopiero, a wraz z nim rozpatrujemy się i my, i to jest wysoką zręcznością artystyczną autora. Patrząc w ten sposób oczyma Zaręby, myśląc jego myślami i czując z nim razem, wchodzimy „i n m e d i a s r e s" powieści, a raczej odtwarzanych wypadków dziejowych, a dzieje się to nie zapomocą suchych opowiadań, ale żywcem, przez samo pulsowanie organizmu powieściowego.

Dokoła Zaręby grupują się postacie drugoplanowe i epizodyczne, historyczne pomieszane z wymyślonemi, fakty urojone i rzeczywiste, a wszystko drga życiem wraz z przezierającem co chwila przez ten tłum różnolity i wciąż ruchomy wspaniałem tłem przyrody, od którego idzie tchnienie świeże, takie, jakie płynąć może tylko z duszy zrosłej z nią oddawna, przepojonej czemś więcej niż ukochaniem, bo czemś, co stanowi z nią jedno, co jest tylko, jakby wyniknym z niej pierwiastkiem.

Z tego rozwija się zwolna i toczy opowieść będąca również mieszaniną prawdy i fantazyi, opowieść, w której epizody prywatne, zrodzone tylko w wyobraźni autora nabierają zabarwienia dziejowego przez ton i styl, jakim zostały przedstawione, zaś fakty dziejowe stają się żywe napowrót i schodzą znów na chwilę w dziedzinę teraźniejszości przez łączność swą z osobami romansu i udział, jaki biorą osoby te w przedstawianych wydarzeniach.

W ten sposób poznajemy obie partye, patryotów i służalców obcych rządów, walkę kryjomą, oraz partyzancką pierwszych dla werbowania wojska na oswobodzenie ojczyzny, oraz niecne matactwa drugich, aż dochodzimy do obrazu słynnego sejmu grodzieńskiego, gdzie więzieniem i przemocą zmuszą się posłów wbrew woli do ustąpienia wobec haniebnego traktatu

Jednocześnie rozgrywa się dramat sercowy Zaręby, który, choć widzi, że uwielbiana niegdyś przezeń Iza jest płocha i zepsuta, choć bez wahania odrąca poryw miłosny, tam, gdzie idzie o służbę dobru publicznemu — kocha ją jednak w głębi serca i łudzi się jeszcze, aż, przekonawszy się niezbicie, iż jest to nikczemna i kłamliwa, bez czci i wiary ladacznica, wyrywa tę miłość jak chwast i idzie goić krwawiącą ranę dotkliwszym jeszcze i bardziej piekącym bólem, boleścią nad upadkiem ojczyzny.

Po opisie owego straszliwego posiedzenia sejmu tok opowiadania jak gdyby słabnie nieco i cięższe. Mamy jeszcze epicki obraz wyzwalania nowozaciężnych rekrutów z konwoju rosyjskiego, mamy bohaterską walkę Zaręby z oddziałem, który przyszedł go aresztować w podejrzywaniu o przeważny udział w owem starciu z konwojem, mamy wreszcie ostatnie posiedzenie sejmu, na którem podpisano drugi traktat rozbiorowy z Prusami, — rzecz kończy się w ponurem milczeniu, pod grozą bagnetów, a w tajnem oczekiwaniu gotującej się już „insurekcyi".

Pod względem artystycznym jednak rzecz jest niezupełnie dociągnięta. Napięcie jej pod koniec książki, po opisaniu pierwszego traktatu sejmowego, łamie się niejako; zamiast wzrastać, opada, i wskutek tego, daje się uczuć rozwlekłość.

Autor opowiada jeszcze, chwilami porywa nas swojem opowiadaniem, ale już nie tworzymy z nim razem, nie przeżywamy tak, jak przeżywaliśmy dotąd wszystkie wydarzenia powieści, słuchamy tylko i ogarnia nas pewne znużenie.

Obraz ostatniego posiedzenia sejmowego, wierny pod względem historycznym, chybiony jest z punktu widzenia estetyki, jako efekt powtórzony w tych samych mniej więcej zarysach. Dlatego nie wywołuje już tego wrażenia, co pierwszy i nie zakańcza właściwie książki, lecz ją urywa, co może nie jest błędem ze względu na dalszą ciągłość utworu, lecz pozostawia jednak pewien zawód w wyobraźni czytelnika, pragnącej spocząć na czemś, zamknąć niejako szereg wrażeń, domagających się zamknięcia.

Jako powieść historyczna, dzieło Reymonta (sądząc po tem, co jest dotychczas) zająć winno miejsce pomiędzy Sienkiewiczem a Żeromskim. Brak mu epickiego polotu pierwszego z nich, brak tej homeryckiej fantazyi, co ze spokojem „błękitów" tworzyła obrazy, którym brakło jeno mowy wiązanej, aby się stały najczystszą poezyą! Natomiast przewyższył drugiego objektywizmem w stosunku do tematu, głębokiem odczuciem momentu dziejowego bez wmieszania doń piekących bólów chwili obecnej, zdrowym, pogodnym humorem, tryskającym tam wszędy, gdzie milknie na chwilę tragizm rozłamu narodowego, a z konieczności bierze górę spokojny, naturalny prąd życia.

Utwory Żeromskiego są, jak kwiaty, przepiękne, na których jednak osiadła plamami jakaś śniedź chorobliwa — rzeczy Reymonta, to zdrowe bujne latorośle, z których nawet po odłamaniu, płynie sok świeży i mocny.

Zdumiewająca jest łatwość, z jaką twórca języka „Chłopów" wszedł w gwarę salonową wieku ośmnastego Swą gwadę zamaszystą zachował zresztą ilekroć potrzeba malować tęższą szlachecką; w jego utworze „wąsy i peruka" chodzą zgodnie do pary, zaś taka podkomorzyna, jednocześnie zepsuta kochanka buduarowa i gorąco czująca obywatelka kraju, w swoim rodzaju godna jest Jagusi. Znakomite określenia takie, jak „facies wytarta, niby trzygroszniak z czasów saskich", dająca „pozór rozbrajającej bezmyślności", na której „ani może błysnąć zrozumienie hańby", jak na zebraniu u biskupa Kossakowskiego „wybrane dostojne ciemięgi", „nieco staroświeckich kontuszów i poczciwych rupieci z zapadłych powiatów", zaś tu i ówdzie „jakiś mąż głośnej cnoty, jakby jeno dla ornamentu prezentowany", lub owa imość „chuda i skrzywiona niby pogrzebacz", takie wyrażenia czepiają się wyobraźni i przylegają do niej na długo.

Naostatek jedno jeszcze porównanie z Żeromskim. Jest ustęp przy oglądaniu wojsk przez Zarębę, kiedy rozmawia on z markietanką i ta „pochlipując", uskarża się na twardą żołnierską dolę. Przypomina to jedną z początkowych scen „Sułkowskiego". Tylko pod czas, gdy tam zebrani przy ognisku zbiedzeni żołnierze uskarżają się wyłącznie na niedolę materyalną, ubolewają nad dziurawymi płaszczami i butami bez podeszew — tutaj przez prostacze słowa tej nieokrzesanej kobiety, przebija się jednakże odblask wielkiej idei.

„Mój był szczery polak.. nie sposób było domęgnąć zdrajcy, ale mój zrobił, co był powinien ojczyźnie.. Zaraz pierwszej nocy (po zaprzedaniu fortecy) zagwoździł co najlepsze harmaty. Juści, wydał go potem generał Słotnicki.. skończył pod kijami... ale zdążył powiedzieć: chowaj dziecko na pomstę"...

Jest to tylko opowiadanie i postać epizodyczna. Ale za takie właśnie episody, za dostrzeganie owych tlejących iskierek tam, gdzie inni widzą tylko nędzę fizyczną i grubą troskę o kawałek chleba, — zato właśnie kochamy Reymonta.

Al. Świda.

Kronika zagraniczna.

Nominacya Enver-beja. Jak wiadomo, przed kilkoma dniami w składzie gabinetu Saida-baszy nastąpiły zmiany, które cała prasa zagraniczna nie zawahała się zaliczyć do rzędu symptomatycznych. Popularny „pogromca Arabii" minister wojny Izzet-basza podał się do dymisyi, miejsce zaś jego zajął głośny bohater wszystkich rewolucyi i przewrotów tureckich Enver-bej, awansowany a d h o c na generała brygady z tytułem baszy. Postawienie na czele całego wydziału wojny człowieka zaprzyjaźnionego z powołanym do reorganizowania armii tureckiej niemieckim generałem Limanem von Sandersa wywołało słuszne zdziwienie i zaniepokojenie gabinetów mocarstw interesowanych. Obecnie turecki minister handlu Dżemal-basza w rozmowie z korespondentem agencyi Reutera rzuca pewne światło na dokonaną zmianę w głównym zarządzie tureckich sił zbrojnych.

Dżemal basza oświadczył, iż rząd turecki uświadomił sobie nieuniknioną konieczność zasadniczego zreorganizowania armii, na podstawie danych i wymagań strategii współczesnej. Zdanie to podzielał i Izzet basza, będąc jednak w poglądach swych i sympatyach konserwatystą tureckim, nie uważał się za powołanego do dokonania tak zasadniczej i tak nawskroś europejskiej reformy, wobec czego podał się do dymisyi. Rada ministrów ubolewając, iż tak uzdolniony i zasłużony generał jak Izzet basza opuszcza stanowisko ministra, za najgodniejszego następcę uznała jednogłośnie Enver-beja.

W istocie popularny pułkownik (będący przytem zięciem sułtana) może być bez przesady nazwany narodowym bohaterem Turcyi współczesnej. Bożyszcze armii, wywierający przytem olbrzymi wpływ na masy ludowe potrafi Enver-bej —dziś już Enver-basza— wcielić w czyn te wszystkie zapoczątkowywane przez niemieckich instruktorów reformy wojskowe, które w innych warunkach wydałyby się prawowiernym żołnierzom tureckim sprzecznemi z zasadami koranu.

Na zakończenie zapewnił Dżemal-basza korespondenta agencyi Reutera, że nominacya Enver-beja wcale nie świadczy o wojowniczych zamiarach Porty. Turcya, jak i inne mocarstwa, musi czynić zadość wymaganiom pokoju zbrojnego, musi bronić swego terytoryum, swej niepodległości, nie żywi jednak wcale żadnych aspiracyi do rewanszu nad młodemi państwami bałkańskiemi.

Stosunki angielsko-austryackie. Drobny napozór fakt daje pismom wiedeńskim, które w swoim czasie tak zaintrygowała wizyta następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda d'Este w Londynie, temat do daleko idących domysłów i przypuszczeń. Oto, jak donosi „Reichspost", gabinet angielski utworzył przy ambasadzie swej w Wiedniu specyalny urząd attaché morskiego, mianując na to stanowisko kapitana Sagrav. Urzędownie nowy attaché angielski w Wiedniu ma pełnić obowiązki również i przy ambasadach w państwach bałkańskich (z wyjątkiem Grecyi i Turcyi), wobec tego jednak, iż ani Rumunia, ani Bułgarya, ani Serbia floty morskiej nie posiadają, będzie w tym zakresie nowy urząd ściśle nominalny. „Reichspost" tłumaczy nowe zarządzenie gabinetu angielskiego poważnym wzrostem militarnej potęgi morskiej Austryi i niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż widzi w niem jeden z objawów zamierzonego zbliżenia angielsko-austryackiego.

Z prasy rosyjskiej.

*** Pr. A. Pogodin w „Birżew. Wiedom." raz jeszcze wskazuje na niebezpieczeństwo zagrażające Rosyi ze strony tryumfujących Niemiec i na konieczność zaniechania zgubnej polityki antypolskiej, przygotowującej grunt dla zaborczości germańskiej: „Optymizm" kierowników polityki rosyjskiej —nikogo nie oszuka, tembardziej Europę, doskonale poinformowaną o stosunkach.

„W przeżywanej obecnie ciężkiej chwili, zdawałoby się, czas nareszcie rozstrzygnąć takie niepotrzebne dla narodu rosyjskiego i tak szkodliwe dla państwowości naszej kwestye, jak polska. Być może, iż na razie zachowaliśmy jeszcze o tyle swą niezależność międzynarodową, że możemy urządzać swe stosunki wewnętrzne bez pozwolenia Niemiec?" Jeżeli tak, wszak potrzeba mieć chociażby odrobinę rozumu politycznego, ażeby dojrzeć, jak przez naród polski, przez ten mur ochronny, dobiegają już do nas fale nawały niemieckiej".

W dalszym ciągu pr. Pogodin powołuje się na książkę znanego hakatysty profesora akademii poznańskiej Mitscherlicha świadczącej o tryumfach hakaty.

„Na razie granica rosyjska zatrzymuje jeszcze parcie niemieckie na wschód. Należy tylko przestąpić tę granicę i naród niemiecki rozleje się po naszych równinach, bo za ciasno mu w ojczyźnie. I będzie to podbój kulturalny, który w niedalekiej przyszłości przygotuje podbój polityczny".

Rosya urzędowa zrozumieć tego nie może, zrozumieć nie chce:

„Własnemi rękoma przygotowaliśmy ów podbój, osłabiwszy polaków w Królestwie Polskiem, łotyszów w Liflandyi i litwinów na Litwie. Zwarci w poczuciu narodowem, mocno z nami złączeni wspólnością interesów i pokrewieństwem rasy — polacy mogliby stanowić dla nas taką samą twierdzę, broniącą od nawały niemieckiej, jaką w średniowieczu byli dla Europy zachodniej, broniąc jej od najścia tatarskiego".

Tymczasem Rosya postępuje z polakami w znany powszechnie sposób. Pr. Pogodin wylicza niektóre z „dobrodziejstw" rządu rosyjskiego i oświadcza z goryczą:

„Podziękują nam za to potomkowie nasi"...

Pr. Pogodin przemawiając w obronie polaków nie kieruje się tylko sympatyami, jakie żywi dla narodu naszego. W rozwiązaniu kwestyi polskiej widzi on przedewszystkiem rosyjską racyę stanu—nad Newą niewiele ważą podobne argumenty, że Nemezys dziejowa mścić się kiedyś będzie—to już jest rzecz owego „potomstwa", o którem mówi pr. Pogodin. Wszak na prześladowaniu „obcoplemieńców" dziś tak łatwo robić karyerę! A potem... „A p r e s n o u s l e d é l u g e..."

Informacye i pogłoski.

— Komendantem pałacowym mianowany został dowódca pułku huzarów lejb-gwardyi, generał-major Wojejkow.

— Pomocnik naczelnika gł. zarządu apanaży hr. Nierod mianowany został wice-ministrem Dworu Cesarskiego.

— Pomocnik namiestnika Kaukazu (do spraw wojskowych) Szatiłow mianowany został posłem do Rady Państwa, na jego miejsce mianowano gen. piechoty Misłajewskiego.

— Opuszczający swe stanowisko poseł austro-węgierski br. Turn w d. 26 grudnia był zaproszony na obiad w Carskiem Siole w obecności Najwyższej.

— Rada ministrów zaaprobowała wniosek ministra skarbu o zorganizowaniu centralnej kasy emerytalnej towarzystw wzajemnego kredytu.

— W d. 26 grudnia w Moskwie otwarty został V międzynarodowy kongres w sprawie opieki nad umysłowo-chorymi Na prezesa honorowego wybrano reprezentanta Paryża

Chosse'a, który wygłosił mowę powitalną w imieniu organizacyi francuskich i francuskiego rządu.

— W tych dniach ma się ukazać nowy organ „Tow. Rosyjsko-Halickiego" p. t. „Czerwonaja Ruś". W organie tym brać będą czynny udział hr. Wł. Bobrynskij, akad. Sobolewski i inni.

— Częstochowski oddział straży pogranicznej aresztował na granicy znaczny transport literatury nielegalnej warszawskiego komitetu soc.-demokr. K. P. i L.

— W Petersburgu obraduje obecnie zjazd delegatów wszechrosyjskiej ligi walki z gruźlicą.

— Dn. 20 b. m. Kokowcew wyjeżdżał do Liwadyi.

— Według danych centralnego komitetu statystycznego handlowy zapas zboża w 80 guberniach i obwodach państwa rosyjskiego wynosi obecnie: żyta 15,121,000 pud., pszenicy 58,972,000 pud., jęczmienia 31,438,000 pud., kukurydzy 2 206 000 pud., owsa 18 144,000 p., mąki żytniej 3 915,000 pud. i mąki pszenicznej 9,185,000 pud.

Z życia rosyjskiego.

Bunt trędowatych. „Rus. Słowo" donosi, że trędowaci internowani w leprozoryum w stanicy Cholmskiej, obwodu kubańskiego wywołali rozruchy. Trędowaci w nocy z hałasem opuścili zakład i piechotą udali się na st. Linlejną, odległą o 23 wiorsty. W liczbie 25 trędowaci przyjechali z rana do Ekaterynodaru i rozlokowali się na dworcu w sali I klasy. Ukazanie się trędowatych na dworcu wywołało panikę wśród pasażerów. Następnie chorzy udali się do zarządu obwodowego i zażądali stawienia się inspektora lekarskiego, któremu oświadczyli, iż przyjechali do miasta ze skargą na zarząd leprozoryum, gdzie odmawiają im ludzkiego traktowania, trzymają w zakładzie zdrowe zupełnie dzieci trędowatych, sprzedają w sklepie spożywczym towary po cenach droższych od normalnych i t. d.

Inspektor prosił chorych, by powrócili do Cholmskiej i obiecał, iż przeprowadzi na skutek ich skargi śledztwo. Chorzy odjechali, grożąc, iż wrazie nie uwzględnienia ich życzeń— wszyscy pouciekają z zakładu. Chorych w zakładzie jest 89 Dyrektor leprozoryum Iszunin utrzymuje, iż „bunt trędowatych" oparty jest jakoby na gruncie politycznym i że trędowaci nie chcą modlić się i śpiewić hymnu narodowego.

Z Odesy.

(Od wł. koresp. „Dzien. Kijow.").

„Jest w Odesie 30.000 polaków i trzy Stowarzyszenia: Ognisko, Lira i Dom Polski" — frazes, powtarzany przez różne pisma po kilkadziesiąt razy, wprost prześwidrował uszy, a nikt nie starał się o sprawdzenie wiarogodności tego ogólnika. A tymczasem dla wszelkich obliczeń cyfrowych, dla przedsiębiorstw handlowych polskich i przedsięwzięć kulturalnych bardzo ważną jest rzeczą wiedzieć napewno nietylko ilu nas jest, ale i jakich, t. j. coś wiedzieć o stopniu zamożności i wykształcenia rodaków.

Przed kilku dniami zarząd miejski (instytucya niezbyt względem nas przychylnie usposobiona) wygotował dla ministerstwa spraw wewnętrznych memoryał statystyczny z wykazem narodowości mieszkańców, opłacających podatek mieszkaniowy, państwowy, przemysłowy i t. d. Cyfry te posłużyć mają jako materyał przy zamierzonej reformie ustawy miejskiej oraz ordynacyi wyborczej do Dumy Państwowej i innych instytucyi, gdzie wymagany jest cenzus majątkowy.

Miejskie biuro statystyczne, opierając się na danych spisu ludności, sporządzonego w roku 1897, oraz procentowym wzroście ludności, oznaczyło cyfrę mieszkańców m. Odesy na 630,000.

W tej liczbie jest 334,200 prawosławnych, 213,700 żydów, 10,640 niemców i 25,700 polaków.

Tak więc nareszcie mamy cyfrę, wyprowadzoną na podstawie danych oficyalnych. Jak widzimy, jest ona niższa od owych 30,000, aczkolwiek różni się niezbyt, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę ilość żołnierzy polaków, których wykaz ten nie uwzględnia.

Polacy należą do warstw względnie zamożniejszych. Opłacających podatek mieszkaniowy od 3 rb. 50 kop. do 800 rb. rocznie jest 837. Opłacających podatek państwowy przemysłowy jest 164 Przemysłowców w ścisłem znaczeniu tego wyrazu jest 65 Ekspedytorów, subjektów i t. d.—71 Opłacających podatek dochodowy—53. Właścicieli nieruchomości—250.

Ze względu na to, że memoryał nie jest dotąd ogłoszony, pozbawieni jesteśmy możności podać cyfry bardziej interesujące, dotyczące poziomu oświaty, stosunków rodzinnych etc.

A jednak i przytoczone dane cyfrowe nasuwają sporo refleksyi. Jeżeli mamy 250 polaków, posiadaczy nieruchomości, to zdawałoby się, że prenumerata pism polskich powinna przekroczyć tę liczbę. Jeśli mamy 837 polaków, opłacających podatek mieszkaniowy, należałoby się spodziewać, że np teatr polski, lub zebranie parafialne winny zebrać conajmniej 700 osób Nie pamiętamy jednak, aby kiedykolwiek zjawiło się więcej, niż 500 osób.

Wprawdzie „Dom Polski" liczy 520 członków, ale liczba ta rekrutuje się przeważnie z ludzi nieopłacających podatku mieszkaniowego. Jak widać, pewien stopień zamożności (opłacanie podatku mieszkaniowego) nie jest jeszcze pod względem narodowym dowodem wyższej wrażliwości względem spraw, kultury narodowej dotyczących.

Przed paru dniami odbył się w „Domu Polskim" odczyt o Tadeuszu Czackim i jego działalności. Prelegent p Jan Mioduszewski opowiadał szczegółowo o życiu i trudach twórcy liceum krzemienieckiego. Zawieszony na scenie stary portret olejny Tadeusza Czackiego smutnie na publiczność spoglądał. Kto dziś w naszych prowincyach tak gorliwie rodaków do służby dla ogółu nakłania?

Selim Mirza.

Seweryn Sarynsz-Zaleski.

Z cecorskich pól.

Już ostatni promień słońca w siwej mgle utonął
I Dniestr, zda się, w biegu stanął, smugą skier zapłonął
I w zachodu krwawym blasku drga zbroczoną stalą
A w nim łuny, dogasając, purpurą się palą..

Ponad siołem, od Ladawy, dzwon cerkiewny płynie
O urwiska się roztrąca i w niebiosach ginie.
Ponad siołem zadumana stoi lip gromada
Zadumana, zasłuchana, co jej dzwon powiada.

*

Spustoszały orle gniazda, co się tu wieszały
Nad dniestrowym dumnym brzegiem w one czasy chwały
Tylko dumy pozostały, pogłosowe dumy,
I tych fali wód dniestrowych dawne sumne szumy..
I w dziedzictwie pozostały dawne znojne boje
I kurchany, i mogiły, gdzie spoczęły woje...

* *

Z mrocznej dali z pól Cecory idzie ciche tchnienie:
To step westchnął! Po drzew szczytach idzie mrące drżenie —
Dzwon zamiera—lipy szepczą: „wieczne odpocznienie"!

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Młodzianków M. m.
Jutro 29 (11) Tomasza B.
Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód słońca o godz. 4 m. 14
Długość dnia godz. 8 m. 14

Kalendarzyk historyczny.

10 stycznia n. st.

Roku 1676. Za panowania króla Jana III zbiera się w Warszawie sejm koronacyjny.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W wykazie ofiar na Towarz. Dobroczynności złożonych zamiast noworocznych powinszowań niezamieszczone zostały nazwiska: Konstancyi Obniskiej, Pelagii i Maryana Obniskich, Maryi i Karola Obniskich co Zarząd T-wa za naszem pośrednictwem uzupełnia.

— **Narada międzywydziałowa.** Wydział handlowy ministerstwa przemysłu i handlu zwrócił się do kijowskiego komitetu giełdowego z propozycyą delegowania swego przedstawiciela na naradę międzywydziałową, która ma obmyślić środki przeciwko zaśmieceniu zboża, wywożonego z Cesarstwa. Narada wyznaczona została na 7 stycznia r. p. w ministerstwie przemysłu i handlu.

Za podstawę prac narady służyć będzie memoryał opracowany w dotyczącej kwestyi przez wydział handlowy. Oprócz przedstawicieli komitetów giełdowych w pomienionej naradzie wezmą udział delegaci rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, rady zjazdów przedstawicieli handlu giełdowego oraz przedstawiciele towarzystw rolniczych

— **Ruch ładunkowy na kolejach.** Ilość towarów przewiezionych kolejami należącemi do kijowskiego komitetu rejonowego w okresie od d. 18-go listopada do 19-go grudnia r. b przewyższyła o 17,2% ilość towarów przewiezionych w tym samym okresie r. 1912. Najbardziej wzrósł wywóz (o 32,1%) i znacznie mniej przywóz z innych kolei, gdyż zaledwo o 5%

Zaległości ładunkowe na kolejach Poł.-Zachodnich w d. 18-ym grudnia wynosiły 30 wagonów. Na kolei Libawo-Romeńskiej zaległości ładunkowe wynosiły 1 wagon, na kolejach zaś Poleskich i Południowych zaległości nie było wcale.

OSOBISTE.

— Bawi w naszem mieście znakomita artystka teatrów rządowych w Warszawie p. Marya Mirska.

Dziś i jutro będziemy mieli po raz pierwszy możność ujrzenia uroczego gościa na scenie naszego teatru w Ogniwie w „Damie Kameliowej" i „Aszantce".

— ZGUBIONY NOS. Wczoraj około godz. 8 wieczorem idącego przez ul. Łukjanowiecką malarza pokojowego A. Polakowa otoczyło kilku chuliganów i zażądało pieniędzy. Ponieważ Polakow stawiał opór, jeden z rabusiów pchnął go sztyletem w twarz z taką siłą, iż jednym zamachem odciął napadniętemu nos i przeciął wargę. Po odebraniu pieniędzy złoczyńcy zaopiekowali się losem nieszczęśliwego, odszukali odcięty nos i przyłożywszy go do właściwego miejsca na twarzy, przewiązali ranę chustką do nosa i poradzili Polakowowi, by niezwłocznie udał się do Pogotowia.

Polakow był jednakże tak przerażony napadem i odniesioną raną, że przez roztargnienie, śpiesząc czemprędzej do Pogotowia, nos w drodze zgubił.

— EPIDEMIA SAMOBÓJSTW. W ciągu ostatnich paru dni usiłowały odebrać sobie życie następujące osoby: Darya Z. (Olegowska 8), Jakób I. (M.-Żytomierska 6), Ignacy Cz. (Nesterowska 19), Paulina K. (Rogniedyńska 2), Jan K. (Kreszczatyk 44), Julia K. (zauł. Michajłowski № 11), Ilia K. i Katarzyna K. (M. Błagowieszczeńska 4), P. F. (M.-Wasylkowska 51), A. T. (Bulwarno-Kudriawska 32) i E. P. (Bulwarno-Kudriawska 10).

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatyku automobil T-wa taksomotorowego, kierowany przez szofera Skoczdowala wpadł na Emmę O., która uległa wstrząśnięciu mózgu i potłuczeniu całego ciała. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Na rogu M.-Błagowieszczeńskiej i Włodzimierskiej automobil tegoż T-wa wpadł na dorożkę Ihnatenki. Dorożkarz i pasażerka Grigorowska wypadli na bruk i ciężko się potłukli. Opatrzyło ich Pogotowie.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W łukjanowieckiej remizie tramwajowej przerwał się przewodnik elektryczny i spadł na głowę motorowemu Draczyńskiemu. Poszwankowanego, który uległ oparzeniu głowy, odwieziono do szpitala.

— PRZEZ OMYŁKĘ. Inżynier W. Walawski zamieszkały przy M Błagowieszczeńskiej № 129 zażył zamiast lekarstwa amoniaku. „Pogotowie" udzieliło mu pomocy lekarskiej.

— ARESZTOWANIE. W pobliżu domu № 26 przy ul. Luterańskiej aresztowano 19 letnią E. N., która usiłowała podrzucić swoje dziecko.

— BÓJKI. W domu № 64 przy D Wale podczas pijatyki robotnik Petrow obił do utraty przytomności 60-letniego Piotra N Lekarz Pogotowia skonstatował u poszkodowanego pęknięcie czaszki.

Wprost domu № 22 na ul. Jarosławskiej pobili się robotnicy piekarze. Jeden z nich Hawrylenko otrzymał 10 pchnięć nożem i w nieprzytomnym stanie odwieziony został do szpitala.

Na tej samej ulicy dwaj żołnierze Marczenko i Bojar obili przechodzącą kobietę i stójkowego. Zostali oni aresztowani.

Na G. Sołomience pijany Jakubowicz zranił przechodzącą ulicą R

— DWA ZABÓJSTWA. Onegdaj na Łukjanówce w pobliżu koszar Benderskiego pułku znaleziono trup zamordowanego nieznajomego w wieku 35 — 40 lat.

W niezabudowanej sadybie № 12 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej znaleziono zwłoki zaduszonego przekupnia owocami, 45-letniego Czerniakowa. Jak wykazało dochodzenie, Czerniakow mając przy sobie około 30 rb. gotówką, spędził drugi dzień świąt w szynku i przypuszczalnie został przez swych towarzyszy zabity i ograbiony.

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Wicek i Wacek" Z. Przybylskiego i „Szopka polska".

Na pierwsze przedstawienie świąteczne wznowiono pełną werwy i swojskiego humoru krotochwilę Z. Przybylskiego zatytułowaną „Wicek i Wacek".

Jak zwykle na powtórzeniu, sztuka szła o wiele składniej, niż na premierze, a humor i werwa artystów wywoływały raz po raz wybuchy śmiechu na sali.

Lwią część oklasków zbierał p. Kiernicki, wyborny papa Klepacki. Dzielnie mu wtórowali pp. Tatarkiewicz i Wroncki (Wicek i Wacek).

Widownia była szczelnie wypełniona, bawiono się wybornie.

Wystawienie „Szopki polskiej" na przedstawieniu popularnem w dn. 27 b. m. stanowi pomysł doskonały.

„Szopka polska" należy do typu utworów jasełkowych popularnych we wszystkich dzielnicach Polski w czasie kolendowym. „Szopkę" dają przy udziale aktorów jak i za pomocą lalek kukiełek i t. p.

W „Szopce polskiej" poważną rolę odegrywa pierwiastek religijny i z tej przyczyny przedstawienia jasełkowe noszą charakter przypominający mysterya. Tylko że „Szopka" ujmuje tradycyę religijną przez nasz lud zlokalizowaną.

Wykonanie „Szopki" było na ogół dość staranne. Śród publiczności, szczelnie wypełniającej salę, poważną część stanowili „milusińscy".

Huczne brawa, rozlegające się po każdym akcie i po wielu pojedyńczych występach świadczą, że sztuka trafiła do przekonania słuchaczy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że „Szopka" wielokrotnie wypełni salę w sezonie bieżącym.

Dziś w teatrze polskim pierwszy występ p. Maryi Mirskiej, znanej artystki sceny warszawskiej w „Damie Kameliowej".

Publiczność kijowską oczekuje niespodzianka. W tej starej i wiecznie nowej sztuce A. Dumasa ukazują się zazwyczaj „gwiazdy" z piękną przeszłością, rola bowiem Maryi Gautier wymaga od wykonawczyni niezwykłej znajomości techniki scenicznej i doświadczenia. Marya Mirska oprócz wielkiego talentu i dużej techniki posiada jeszcze młodość, którą ujmuje widza. Prócz wielkiego talentu, wdzięku i niezwykłej urody p Mirska wnosi na scenę szyk prawdziwej paryżanki..

Kasa wyprzedała już znaczną ilość biletów, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu jakie wywołały występy p. Mirskiej.

W niedzielę ukaże się p. Mirska w „Aszantce". Artystka umyślnie wybrała sobie bohaterkę ze sztuki Perzyńskiego, aby wykazać wielką skalę swego talentu, w przeistoczeniu się z dumasowskiej „grande dame" w zwykłą dziewczynę ulicy, która z poczwarki zamienia się w motyla. Talent p. Mirskiej doskonale odtwarza żywiołową postać „Aszantki", nadając jej z przedziwną prawdą barwę codziennego życia.

Kronika ekonomiczna.

Kasa ziemska i kooperatywy. Według ostatnich danych kooperatywy kredytowe w gubernii kijowskiej liczyły w połowie r. b. 243,000 członków stowarzyszonych, którym otwarto kredyt w towarzystwach w sumie 33,000,000 rb., co przeciętnie stanowi 135 rb. na każdego pojedyńczego członka, ustawa zaś Towarzystw dopuszcza kredyt pożyczkowy do wysokości 300 rb. Jednakże i w tych skromnych rozmiarach (135 rb.) członkowie towarzystw nie mogli w rzeczywistości korzystać z kredytu, ponieważ kooperatywy kredytowe nie rozporządzały faktycznie odpowiedniemi środkami, które w tym czasie (1 lipca) dosięgały zaledwie 20 i pół mil. rb., t. j. innemi słowy brakowało im przeszło 10 mil. rubli.

Towarzystwa zmuszone były między innemi korzystać z kredytu w ziemskiej gubernialnej kasie drobnego kredytu, która w ciągu 10 miesięcy roku bieżącego wydała spółkom kredytowym długoterminowych i krótkoterminowych pożyczek na sumę 1,383,200 rb. Ogółem zaś dług towarzystw w kasie ziemstwa gubernialnego na 1 listopada r. b., razem z pożyczkami otrzymanemi w r. 1911 przekracza 1 i pół mil. rb., co w ogólnej sumie pasywów spółek kredytowych (21 i pół mil. rb.) stanowi zaledwie 7,5 prec.

W ciągu roku bieżącego kasa wydawała towarzystwom przeciętnie 138,000 rb. w każdym po szczególnym miesiącu, podczas zaś miesięcy wiosennych, gdy ludność włościańska najbardziej odczuwa potrzebę kredytu, suma wydawawanych pożyczek przekraczała 200,000 rb. miesięcznie.

Na obrotowe fundusze kasy ziemskiej składają się głównie wkłady osób i instytucyi postronnych, kapitały zaś zakładowy, obrotowy i specyalne stanowią stosunkowo nieznaczną część ogólnej sumy środków, jakimi kasa rozporządza.

Obecnie wynoszą one ogółem 269 000 rb., gdy w rzeczywistości kasa obraca kapitałem w wysokości 1,801,000 rb.

Główną masę środków obrotowych kasy ziemskiej stanowią wkłady, których suma w ciągu 10 miesięcy r. b. zwiększyła się o 508,708 rb., co stanowi przeciętny przyrost miesięczny o 50,800 rb.

Ogółem rachunki kasy na 1 listopada wykazują wkładów terminowych i na rachunku bieżącym na sumę 1,425,712 rb.

Nadesłane.

Telegramy.

[illegible]

Opinie Enver-baszy.

Konstantynopol (AP) Minister wojny Enver-basza w rozmowie z korespondentem Pet. Ag. Telegraficznej poruszył kwestyę obecnej sytuacyi w Turcyi. Minister wypowiedział przekonanie, że kraj potrzebuje koniecznie odrodzenia ekonomicznego. W tym celu zredukowano budżet armii z 12 do 6 milionów funtów tureckich rocznie. Otrzymało dymisyę 280 oficerów. Według słów Enver-baszy, siły militarne Turcyi zostały zredukowane, gdyż wszyscy ministrowie są przekonani, że Rosya żywi względem Turcyi uczucia przyjaźni, i że z jej strony nie należy się obawiać zamiarów zaborczych. Minister powiedział: „Nie jestem germanofilem, jak niektórzy twierdzą, ale mianowałem oficera niemieckiego pomocnikiem naczelnika sztabu, gdyż oficerowie tureccy uczą się sztuki wojennej w szkołach niemieckich. Turcya chce być przygotowaną na wszelkie niespodzianki w Azyi Mniejszej, której całe wybrzeża zaludnione są przez greków". Wśród dymisyowanych oficerów znajduje się więcej, niż 100 generałów, a w ich liczbie obrońca Adryanopola Szukri-basza. Spodziewana jest w dniach najbliższych nominacya Dżemala-baszy ministrem marynarki. Ambasador turecki w Berlinie mianowany został inspektorem trzeciego korpusu w Erzindżanie. Enver-basza spełnia tymczasowo obowiązki naczelnika głównego sztabu, mając dwuch pomocników, z których jeden jest oficerem niemieckim.

Zmiany w armii tureckiej.

Konstantynopol (AP). Otrzymało dymisyę 280 pułkowników i generałów dywizyi, w tej liczbie naczelnik sztabu głównego Hadi-basza „Tanin" donosi, iż pomocnikiem naczelnika sztabu zostanie mianowany oficer niemiecki.

Stan oblężenia.

Walona (AP). Został ogłoszony stan oblężenia.

Walona (AP). Jeden z wodzów ruchu, który wywołał ogłoszenie stanu oblężenia, Bekir-Aga został aresztowany po przybyciu z Brindisi.

Telegram Izmail-Kemala.

Rzym (AP). Agencya Stefani otrzymała z Walony od naczelnika rządu tymczasowego Albanii Izmail-Kemala telegram, w którym ostatni kategorycznie zaprzecza pogłoskom o stosunkach z Izzetem-baszą. Izmail-Kemal dowodzi, że działał i działa w kierunku proklamowania księciem Albanii—księcia europejskiego, mianowanego przez wielkie mocarstwa, bez którego nie będą należycie zabezpieczone—los i niepodległość Albanii.

Sprawa aneksyi wysp Egejskich.

Rzym (AP). Według informacyi otrzymanych z Londynu przez Agencyę Stefaniego rządy berliński i wiedeński solidaryzują się z poglądami Włoch na kwestyę anektowanych przez ostatnie wysp Egejskich. Gazeta „Tribuna" donosi, iż niebawem nastąpi odpowiedź trójprzymierza w sprawie wysp Egejskich.

Włosi w Trypolisie.

Banghazi (AP). Liczny oddział zrewoltowanych tubylców dokonał w pobliżu Bularian napadu na wojskowy transport prowiantowy. Tubylcy stracili 20 zabitych i ranionych, włosi 10.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia (AP). Car Ferdynand podpisał dekret, mianujący ponownie ministrami członków gabinetu Rodosławowa. Teka spraw zagranicznych pozostaje w ręku Rodosławowa.

Podróż Venizelosa.

Ateny (AP). Venizelos wyjechał do Rzymu.

Rzym (AP). Przybył tu Venizelos.

Rzym (AP). Narada Venizelosa z San Giulano trwała półtorej godziny. San-Giuliano wydał na cześć Venizelosa śniadanie.

Wizyta następcy tronu.

Berlin (AP). W kołach politycznych wielkie wrażenie wywarła onegdajsza dłuższa wizyta kronprinsa u kanclerza.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń (AP). Na porządku dziennym — pierwsze czytanie budżetu tymczasowego. Radykał czeski Kłofacz zaproponował natychmiastowe obranie członków konferencyi w sprawie projektu podatku dochodowego i odroczenia posiedzeń parlamentu aż do czasu opracowania przez konferencyę odnośnego sprawozdania. Większością głosów propozycyę Kłofacza odrzucono. Parlament przystępuje do rozważania budżetu.

Otwarcie landtagu.

Berlin (AP). W zamku królewskim odbyło się uroczyste otwarcie landtagu. Bethmann-Hollweg odczytał mowę tronową, w której podkreślony został pomyślny stan finansowy Prus, tudzież wspólne z innemi mocarstwami pielęgnowanie tendencyi pokojowych.

Zaprzeczenie.

Kairo (AP). Arcybiskup koptyjski z Addis-Abeby depeszą zaprzecza informacyom o śmierci negusa Menelika.

Aresztowanie Gierowskich.

Wiedeń (AP). Według informacyi „Neue Freie Presse" w Czerniowcach zostali aresztowani bracia Gierowscy, ich matka i siostra, były realista Heller i były nauczyciel ludowy Żukanowicz.

Lwów (AP). Matka i siostra Gierowskich, redaktor Żurkanowicz oraz nauczyciel gimnazyalny Galler zostali wypuszczeni na wolność. Pod kluczem pozostają dotychczas bracia Gierowscy, adwokat Aleksy i inżynier Georgij.

Odważny hrabia.

Budapeszt (AP). Węgierskie „Korresp. Bureau" donosi, że minister sprawiedliwości Balog odmówił udzielenia karty bezpieczeństwa hr. Bobrinskiemu, który wyraził życzenie przybycia do Marmarosz-Sziget w celu złożenia zeznań w procesie rusinów węgierskich.

Długi Japonii.

Tokio (AP). Na początku 1914 roku pożyczki wewnętrzne państwa wynosiły 1 miliard i 67 milionów jen, pożyczki zaś zagraniczne — 1 miliard i 495 mil. jen.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP) Skończone zostały przemówienia obrońców. Sterling dowodził, iż hipoteza jakoby pobudką zbrodni była chciwość i zemsta nie wytrzymuje krytyki. Śmierć Stasia żadnego zysku Ronikierowi przynieść nie mogła. Cbrzanowskiego w pokojach umeblowanych mordować nie chciano. Wręcz przeciwnie, po zranieniu chciano mu okazać pomoc. Obrońca Aronson w przemowie swej streszcza przemówienia innych obrońców.

Handel promesami.

Odesa (AP). Dokonano rewizyi u czternastu agentów, rozpowszechniających promesy. Skonfiskowano wielką ilość promes i biletów loteryi zagranicznych.

Różne.

Sztokholm (AP). Odbył się pogrzeb królowej wdowy.

Pekin (AP). Edykt prezydenta ogłasza, iż otwarte są dla handlu z zagranicą miasta — Huj-Chuanczen w prowincyi Szansi, Karhan-Dotoror i Czi-Fyń w prowincyi Czżili, Tanań-Fu w prowincyi Fyń-Tań i Łuń-Kou w prowincyi Szan-Duń. Powyższe punkty zostały otwarte z własnej inicyatywy rządu chińskiego.

Z ostatniej chwili.

Z Kół Polskich.

Berlin (Wł.). Odbyło się pierwsze w roku 1914 posiedzenie sejmowego Koła Polskiego, na którem dokonano wyborów prezydyum. Prezesem Koła wybrany został prezes dotychczasowy Mizerski, wiceprezesami—Chłapowski i Trąmpczyński, sekretarzami — Niegolewski i Styczyński oraz kwestorem—Zakrzewski.

Berlin (Wł.). Posiedzenie parlamentarnego Koła Polskiego odbędzie się d. 14-go stycznia n. st. Na wzmiankowanem posiedzeniu rozważana będzie głównie sytuacya, w jakiej się znalazły kraj i Koło wobec złożenia mandatu przez Macieja hr. Mielżyńskiego.

O mandat po Mielżyńskim.

Poznań (Wł.). Wybory nowego posła z okręgu szamotulskiego na miejsce M. hr. Mielżyńskiego odbędą się d. 21 marca 1914 roku nowego stylu.

Z Rady Narodowej.

Poznań (Wł.). Do Rady Narodowej wybrano członka izby panów Lipskiego.

Niebezpieczne śpiewniki.

Poznań (Wł.). Publicysta polski Karol Rzepecki skazany został za rozpowszechnianie zakazanych przez prokuratoryę państwa śpiewników polskich na dwa miesiące więzienia.

O równouprawnienie ludności polskiej.

Cieszyn (Wł.). W środę w Morawskiej Ostrawie odbył się wielki wiec polski, w którym wzięły udział liczne rzesze miejscowej ludności polskiej. Duża sala „Domu Polskiego" wypełniona była po brzegi. Po ożywionych debatach uchwalono rezolucyę domagającą się zupełnego równouprawnienia politycznego, narodowego, kulturalnego i językowego zamieszkującej Morawy ludności polskiej.

Obecny na wiecu socyalista czeski Broecken w swem przemówieniu zaznaczył, iż solidaryzuje się zupełnie z przyjętą przez wiec rezolucyą i przyrzekł poparcie w sejmie morawskim powziętych przez zgromadzonych uchwał.

Na zakończenie wybrano delegacyę, która wystąpi z odpowiedniemi żądaniami u namiestnika, marszałka i posłów do sejmu morawskiego.

Aresztowanie szpiega.

Kraków (Wł.). Onegdaj policya miejscowa aresztowała niebezpiecznego szpiega Lorida, znanego w szerokich kołach towarzyskich.

Muzeum Narodowe na Wawelu.

Kraków (Wł.). Sekcya ekonomiczna rady miejskiej zatwierdziła plany i kosztorysy przebudowy gmachu poszpitalnego na Wawelu, w którym w przyszłości mają być umieszczone zbiory Krakowskiego Muzeum Narodowego.

Choroba króla.

Budapeszt (Wł.). Król chory jest na zapalenie płuc. Stan jego budzi poważne obawy.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń (Wł.). Parlament przyjął w pierwszem czytaniu, pomimo obstrukcyi czeskiej, prowizoryum budżetowe.

Ks. Wied.

Wiedeń (Wł.). Według informacyi pism, ks. Wied zdecydowany jest ostatecznie objąć tron albański, pomimo, iż uświadamia sobie dokładnie trudności, jakie go czekają z chwilą objęcia tronu. Uznaje on konieczność zaciągnięcia nieprzyznanej dotąd Albanii pożyczki zagranicznej.

Rządy francuski i rosyjski żądają od Wieda, by zwrócił się do nich bezpośrednio w sprawie obsadzenia tronu albańskiego, ponieważ dotychczas pertraktował on z Rosyą i Francyą za pośrednictwem rządu niemieckiego.

Podróż Asquitha.

Londyn (Wł.). „Daily Chronicle" informuje, iż w tym tygodniu Asquith uda się do Paryża, gdzie będzie konferował z prezesem nowego gabinetu Doumerguem.

Proces Ronikiera.

Warszawa (Wł.). Wczoraj w procesie Ronikiera w ciągu całego posiedzenia dziennego przemawiał obrońca Zawadzkiego adwokat przysięgły Ettinger. Wieczorem replikował prokurator. Dzisiaj będą miały miejsce dalsze repliki.

Przeniesienie archiepiskopa.

Wilno (Wł.). Synod postanowił przenieść archiepiskopa Agafangela do Jarosławia na mniej odpowiedzialne stanowisko i na miejsce jego mianować episkopa jarosławskiego Tichona. Zmiany powyższe są skutkiem kampanji związkowców, niezadowolonych z wstrzemięźliwości archiepiskopa Agafangela podczas pamiętnego obchodu Murawiewa-wieszatiela.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieleński.